Rocznik XIX. Kraków, 8 października 1911. Nr. 41.

NOWY DZWONEK

PRZEDTEM

„GŁOS LUDU“

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 hal. za wiersz, lub jego miejsce drobnym drukiem w jednej szpalcie

Rocznik XIX. Kraków 8 października 1911. Nr. 41.



przedtem „GŁOS LUDU.
PISMO CHRZEŚCIJAŃSKIE DLA LUDU POLSKIEGO
Wychodzi na każdą niedzielę.
Wydawca imieniem Komitetu Stanisław Jasiński.

Prenumerata wynosi w Austryi: na rok 4 kor. — Na pół roku 2 kor. W Niemczech na rok 5 kor.

Do innych krajów 6 kor. — Do Ameryki rocznie 2 dol. Numer pojedynczy 8 hal. Zmiana adresu 20 h.

Redakcya i Administracya „Nowego Dzwonka“: Kraków, ul. św. Tomasza 35.

WOJNA!

Od kilkunastu dni w całej Europie rozbrzmiał złowrogi głos zapowiadający wojnę. Długo wstrzymywana. wybuchnęła ona nagle na południu Europy i zdaje się rozpalać wielki ogień zawieruchy politycznej, która może ogarnąć nie tylko Włochy i Turcyę, ale także i inne państwa europejskie, a między nimi i Austryę. Prowincya państwa tureckiego Trypolis była ostatnią prowincyą na północnem wybrzerzu Afryki, która pozostała Turcyi do wyłącznego władania. Mocarstwa europejskie szukając na północy Afryki kolonii, które wzmocniłyby ich siły, zabierały Turcyi jedną prowincyę po drugiej. Więc najpierw Anglia wyciągnęła ręce po Egipt, który poddała pod swój protektorat, a wybudowawszy kanał Suezki, który dzieli Afrykę od Azyi i stanowi prawie jedyne połączenie między obu lądami, a w każdym razie najkrótszą drogę komunikacyi, tem samem w swe ręce ujęła władanie nad całą olbrzymią częścią tureckich prowincyi afrykańskich. Potem Francya zabrała drugą prowincyę Tunis i już wtedy zapewniono po cichu Włochy, że one otrzymają w przyszłości Trypolis. Po Tunisie przyszła kolej na Algier, a po nim na Maroko, które to wszystkie kraje powoli przechodziły pod zwierzchnictwo Francyi.

Kiedy obecnie w sprawie marokańskiej Niemcy wystąpiły z żądaniami, a Francya zgodziła się dać im odszkodowanie, Włochy uważały, że nadszedł najstosowniejszy czas, aby wyciągnąć rękę po Tripolis i odebrać go Turcyi. Nie czekając długo i nie namyslając się w 24 godzinach wypowiedziały Turcyi wojnę, która już się rozpoczęła.

Wojna ta ma bardzo doniosłe znaczenie dla pokoju światowego. Włochy nie ograniczyły się bowiem do zaatakowania Turcyi w Afryce, ale jak donoszą dzienniki napadły także na Turcyę europejską, wysadzając wojska pod miastem Prevezą w południowej Albanii. Tem samem jednak charakter całej wojny się zmienił. Na półwyspie Bałkańskim zarówno Austrya, jak Rosya, Francya i Anglia, a nawet Niemcy mają swoje interesy polityczne. Wrazie zwycięstwa Włoch i zagarnięcia jakiejkolwiek części państwa tureckiego w Europie, wszystkie te państwa straciłyby wiele ze swego wpływu na półwyspie. A do tego żadne z nich, a zwłaszcza Austrya dopuścić nie chce. To też na pierwszą wiadomość o walkach pod Prevezą Austrya zapowiedziała, że jeśli Włochy nie wstrzymają się, ona zmobilizuje swe wojska i mimo całej przyjaźni zbrojnie będzie bronić swych praw. Flota wojenna austryacka jak słychać wyruszyła już na pole walki.

Wobec tych zapowiedzi stoimy w przededniu bardzo ważnych wypadków. Jeśli napięcia politycznego wywołanego wojną nie uda się zażegnać, gotowa zawierucha wojenna rozgorzeć nad całą Europą i wybuchnie wojna między wszystkimi państwami Może też także cała sprawa skrupić się na Turcyi i doczekamy się jej podziału między mocarstwa europejskie

W każdym razie położenie polityczne jest w obecnej chwili bardzo poważne.

Pan Stapiński skarży.

W Krakowie przerwano chwilowo senzacyjny proces. Pan Stapiński uszuł się dotknięty (nareszcie!) na honorze tem, że mu „Ojczyzna“ wszechpolska zarzuciła, iż sprzedaje swe wpływy polityczne i postanowił rozpocząć generalne czyszczenie swego honoru. Nie wątpimy że będzie to rzecz z jednej strony bardzo trudna, ale i zajmująca. Cieszyć musi każdego szczerego przyjaciela pana Stapińskiego, że nareszcie błoto, w którem siedział po uszy, zaczyna go tak dusić, że aż pragnie dać upust temu w formie sądowej rozprawy.

Proces zapowiada się bardzo ciekawie. Obrona „Ojczyzny“ zastępowana przez adw. dr. Rowińskiego zapowiedziała obfity materyał dowodowy. Wszechpolacy chcą przekonać świat, że pan Stapiński istotnie kupczył swymi wpływami i honorem. I jeśli dowiodą tego, co zapowiadają, nie pozostanie panu Stapińskiemu nic innego, jak spakować swe manatki jeszcze przed końcem procesu i uciec do Ameryki.

Dr. Rowiński zaproponował wezwanie przesyło 30 świadków. Między innymi stanąć mają jako świadkowie na stwierdzenie faktów następujący panowie:

I. Władysław Długosz, poseł do Rady p. na okoliczność:

a) że pożyczył w roku 1908 p. Janowi Stapińskiemu kwotę 30.750 koron na 4 i $^3/_4$ prc., a w roku 1910 kwotę 28 000 koron na 5 prc. i że dzięki temu p. Stapiński w r. 1908 nabył dom przy ul. Krótkiej l. 6, zaś w roku 1910 dom w Dębnikach bez własnego kapitału;

b) że złożył z własnych funduszów znaczne kwoty na pokrycie wydatków połączonych z założeniem względnie prowadzeniem „Gazety Powszechnej“, wychodzącej w Krakowie, oraz z założeniem i prowadzeniem Tow. Ub. „Wisła“, tudzież Banku ludowego;

c) że obowiązuje się pokryć z własnych funduszów część deficytu Banku parcelacyjnego we Lwowie, oraz że poręczył włościanom osobistym swym majątkiem zwrot strat na udziałach, jakieby podnieśli z powodu upadku tego Banku.

d) że w roku 1909 przyczynił się znaczną kwotą do pokrycia sumy 40.000 kor. wypłaconej organizacyi robotników-ludowców w Borysławiu wzamian za odstąpienie robotników od żądania ośmiogodzinnej szychty i wniesienie odpowiedniego memoryału do parlamentu;

e) że w roku 1909 chcąc uwolnić p. Jana Stapińskiego od pewnych zobowiązań, jakie tenże zaciągnął wobec firmy Popper w Wiedniu, prowadzącej handel drzewem, zwrócił jej z własnych funduszów kwotę 25 tysięcy koron. (Szło o nabycie drzewa w lasach Nadwórniańskich). Za protekcyę w tej sprawie zaliczkował p. Popper p. Stapińskiemu 25 tysięcy koron. Kiedy

rzecz się nie udała, trzeba było pieniądze zwrócić;

II. Szymon Uliasz, robotnik, Roman Bachowski oraz Karol Pęcak, robotnik w Borysławiu, na okoliczność, że w roku 1909. względnie wcześniej — zgodnie z uchwałami innych organizacyi robotniczych — postanowili usilnie starać się w parlamencie o ustawowe ograniczenie szychty do 8 godzin i że w tym celu udali się do p. Jana Stapińskiego, który przyrzekł im poparcie, że w roku 1910 za namową p. Stapińskiego odstąpili od swego pierwotnego żądania i byli nawet gotowi imieniem robotników ludowców wnieść do parlamentu memoryał, wykazujący potrzebę 10-ciogodzinnej szychty — w zamian za co mieli otrzymać za interwencyą p. Stapińskiego od organizacyi właścicieli kopalń nafty, do których należy p. Władysław Długosz, kwotę 40.000 koron na swą organizacyę, — że wśród robotników zapanowało oburzenie, kiedy rozeszła się wieść, iż jest zamiar zaprzedania żądania ośmio-godzinnej szychty za 40.000 koron, że nawet grożono zemstą podpalenia domu p. Uliasza.

III. Dr. Szymon Szajowicz, właściciel domu komisowego w Czerniowcach, na okoliczność:

Że Długosz należał do głównych wierzycieli p. Stapińskiego, że p. Stapiński był wskutek tego od niego zależny, że p. Stański wyrobił przeniesienie na Długosza koncesyi na Bank ludowy, że koncesyę tą nabył „Länderbank" w Wiedniu, za co p. Stapiński otrzymał znaczną część ze sumy 200.000 koron wypłaconej tytułem ceny kupna koncesyi, że „Länderbank" w Wiedniu uchodzi powszechnie za instytucyę pozostającą pod wpływami żydowskimi, że „Länderbank" stara się usilnie o zaprowadzenie monopolu zapałkowego, który jest sprzeczny z interesami ludności, że wzgląd na tę okoliczność był jedną z przyczyn, z powodu której „Länderbank" zrobił z p. Stapińskim interes w przedmiocie koncesyi.

IV. J. Eksc. Dawid Abrahamowicz na okoliczność, że w r. 1908 p. Stapiński zawarł z krakowką partyą konserwatywną układ w przedmiocie wzajemnego popierania się za cenę mandatów, koncesyi na Bank ludowy, na Towarzystwo asekuracyjne „Wisłę", oraz za cenę innych przyrzeczeń mogących przynieść p. Stapińskiemu tak moralne, jak i materyalne korzyści.

V. Gustaw Szaszkiewicz, na okoliczność, że był obecny w r. 1908 podczas rokowań p. Stapińskiego z przedstawicielami stronnictwa konserwatywnego, których przedmiotem było nakłonienie p. Stapińskiego do zaniechania walki ze stronnictwem konserwatywnem w zamian za co przyrzekano p. Stapińskiemu 200.000 kor. na wybory, koncesyę na ludowe Towarzystwo ubezpieczeń „Wisła" i poparcie kandydatów ludowcowych podczas wyborów do Sejmu, a między innemi p. Kędziora przeciw świadkowi, który podówczas miał zamiar kandydować, oraz na okoliczność, że świadek opowiadał o powyższym fakcie osobom trzecim.

VI. Poseł do Rady p. Kotlarz na okoliczności: że p. Stapiński utrzymywał zażyłe stosunki z Unią Słowiańską wbrew opinii większości Koła polskiego i to tak dalece, że mu nawet podyktował część mowy wygłoszonej w komisyi budżetowej, w której świadek zaatakował posłów polskich jako niegodnych swoich wielkich wieszczów.

VII. Paweł Stwiertnia, starszy inspektor kolejowy w Stanisławowie, były wiceprezes Koła polskiego w Wiedniu, na okoliczność, że w marcu 1910 roku, po uzyskaniu 2 milionów koron na Bank parcelacyjny, na jednem z posiedzeń komisyi parlamentarnej Koła polskiego, p. Stapiński motywował, że Koło polskie musi z Unią Słowiańską zerwać, bo 1) cesarz tak chce, 2) rząd Rusinów weźmie i pójdzie przeciw nam. Przyciśnięty do muru o prawdziwe powody, powiedział szczerze: „ja muszę rząd popierać, bo rząd zachował się wobec mnie tak, jak żadne z polskich stronnictw". „Gdyby nie pomoc rządu, to nie pozostałoby mi nic innego do zrobienia, jak w łeb sobie strzelić lub do Ameryki uciekać". A na to świadek odpowiedział: „Nas to nic nie obchodzi, co panu rząd dał i co pan od nich wziął, to pańska sprawa. Nam chodzi o to, co Koło z rzeczowych względów ma robić", że wedle opinii znacznej większości Koła polskiego sojusz z Unią Słowiańską w czasie, kiedy go utrzymywał Stapiński, nie leżał w interesie polityki Koła.

VII. Dr Stefan Fränkel, adwokat we Lwowie na okoliczność, że p. namiestnik Dr Bobrzyński, na skutek jego interwencyi spowodował przez nadprokuratora państwa we Lwowie zaniechanie

zaczętej przez komisyę sądową rewizyi Banku oraz pozostawienie ksiąg Banku w lokalu tegoż, co nie pozostało bez wpływu na dalszy ciąg śledztwa i na zmniejszenie odpowiedzialności czynników winnych upadku Banku.

IX. Znawcy w sprawie karnej Banku parcelacyjnego na okoliczność: że p. Stapiński ciągnął zyski z Banku parc. tak z tytułu kosztów podróży w sprawach Banku parc., jak i „Wisły" i Banku ludowego" jak i tytułem reklamy, oraz za anonse w swym „Przyjacielu ludu", że po upadku Banku parc. p. Stapiński zwrócił kwotę 65.000 kor. pobraną za owe anonse.

Powyższa wiązanka faktów, o ile zostanie przy następnej rozprawie stwierdzona, wystarczy zupełnie na zdemaskowanie zgubnej i brzydkiej działalności p. Stapińskiego.

Sąd dopuścił prawie wszystkich świadków zaproponowanych przez obrońcę i odroczył rozprawę celem wezwania ich na następną rozprawę.

O przebiegu jej nie omieszkamy Czytelników powiadomić.

Może nareszcie cgoćby tą drogą pozbędziemy się tego szkodnika sprawy ludowej już nietylko z życia politycznego ale i z kraju.

O drożyźnie i kto na niej zarabia.

Bielski „Pracownik polski" podaje kilka uwag o drożyźnie i pijawkach całej ludzkości. Uwagi te są bardzo trafne, dlatego je tu przytaczamy.

Od dawna już sprawa jakaś nie wywołała tyle rozgłosu i hałasu — ile ich obecnie sprawia: „drożyzna".

Od brzegów morskich Francyi w szerz całej Europy aż po granice Rosyi, nic innego nie słychać, zwłaszcza po miastach, jak tylko to jedno wołanie: „drożyzna! drożyzna!"

Znane wielkogębne wrzaskuny socyalnodemokratyrzne, oczywiście najgłośniej huczą, zwołują zgromadzenia po rynkach i ulicach miast — i jak zawsze wołają kłamiąc: „Widzicie, nikt Was nie broni, tylko my socyalnidemokraci! Kto tedy chce ratunku, niech przystąpi do nas — niech zostanie socyalnym demokratą!"

Napróżnobyśmy jednak szukali we wszystkich tych wołaniach, wywodach i tysiącznych mowach socyalistów, choćby jednego mądrego słowa, jednego zdrowego ziarnka — czyli jednej dobrej, praktycznej i skutecznej rady, jak tej drożyźnie zaradzić, jak ją usunąć?

Wołanie socyalistów, aby: „wpuścić mięso lub bydło zagraniczne, znieść cła na zboże" to są już znane i oklepane rzeczy. Stało się też tym żądaniom już po części zadosyć. Wszak bydło i trzoda chlewna już przychodzi z Serbii i Rumunii, a także mięso argentyńskie już w kilku transportach przyszło do Austryi — a tylko ostatni transport nie został dopuszczony do rozprzedaży, wskutek sprzeciwienia się rządu węgierskiego.

Lecz, jak już nieraz zwracaliśmy na to uwagę, nie chodzi przecie tylko o samo „mięso". Drożyzna dusi wszystkich dlatego, że wszystko jest drogie, tak żywność w miastach jak i to wszystko, czego potrzebuje rolnik na wsi do swego utrzymania, okrycia i prowadzenie gospodarstwa.

Do niedawna socyaliści jedynych sprawców drożyzny widzieli w „rolnikach" — i wołali na każdem zgromadzeniu przeciw „agraryuszom wielkim i małym",— a starannie i ostrożnie milczeli o innych, rzeczywistych i największych „wyzyskiwaczach" całej ludności i istotnych sprawcach drożyzny.

Kto są ci wyzyskiwacze i pijawki całej ludności, o tem socyaliści dobrze wiedzą, to są bowiem ich najbliżsi przyjaciele i opiekunowie: żydzi.

Żydom drożyzna nie dokucza, owszem oni właśnie robią na niej najlepsze interesy. Czyż nie widzimy na jarmarkach i targach codziennie, kto skupuje bydło, cielęta, zboże, drób, jaja, masło, jarzyny, ziemniaki — i cokolwiek innego? Czyż nie widzimy, jak na wszystkie strony świata, kręcą się agenci handlowi żydowscy, zakupując po tanich, a rozpychając po jak najdroższych cenach najrozmaitsze towary czy gospodarcze lub domowego użytku.

Te całe rzesze spekulantów żydowskich żyją przecie i tyją z drożyzny. Gdzież się bowiem podziewają, gdzie nikną pieniądze wyciskane z ludności przez drożyznę? Pieniądze, rosnące z dnia na dzień w wielkie kapitały gromadzą się w kieszeniach i kasach spekulantów i bankierów żydowskich — którzy z drobnych handlarzy i spekulantów stają się wkrótce milionerami.

Nigdy jednakże żaden socyalistyczny agitator czy mowca nie wspomniał o tych „majstrach" od drożyzny. Dlatego też wszystkie rady socyalistów są obłudą i oszukiwaniem ludzi. Chcąc drożyźnie skutecznie zaradzić, należy przyłożyć siekierę do korzenia, tj. wytępić wyzysk żydowskich spekulantów, bankierów i kapitalistów, którzy jak jakiś smok czy polip nienasycony, opasali cały świat, opanowali swemi zmowami, kartelami i innemi spekulacyami cały ruch handlowy i gospodarczy — i doprowadzają już teraz całą ludzkość do głodowej śmierci przez drożyznę.

Rząd chcąc ludność chrześcijańską i pracującą ratować, musi nareszcie zdobyć się na oowagę stanowczego zwalczania żydowskiego kapitału.

Uczmy się od żydów.

Wiadomo że Rzymianie zdobyli Palestynę i rozpędzili żydów po całym świecie. Dziś po 2 tysiącach lat, żydzi zdobywają Palestynę na nowo na drodze pokojowej — pieniądzmi. Oszczędziwszy coś w Europie, przenoszą się do Palestyny i tam wykupują od Turków grunt za gruntem, dom za domem. Bogatsi posyłają biedniejszym pieniądze, aby w Jerozolimie i Jaffie, handlowali i drukowali rozmaite książki i gazety.

Dotąd nie mają żydzi potocznego języka a starohebrajski nie nadaje się do użytku, więc piłują i przerabiają język starożytny do potrzeb nowoczesnych, i jak Grecy stworzyli sobie język nowogrecki, tak żydzi robią język nowohebrajski.

Wszystko to dzieje się za polskie pieniądze. Tylko żydzi zamieszkali na historycznych ziemiach polskich, dają pieniądze na wykupno Palestyny, na gazety i drukarnie i na utworzenie nowożydowskiego języka. Żydzi z innych krajów nie troszczą się o to.

A więc za grosz polski, za grosz wyłudzony lichwą bez pracy z polskiego robotnika i rzemieślnika, budują sobie żydzi państwo w Palestynie. Czemuż jesteśmy głupcami i chodzimy do żydów na zarobki?! Czemuż to żaden żyd nie idzie do chłopa na robotę albo za parobka? Czemu kupujemy w sklepach żydowskich, nie katolickich?

Oto my Polacy mamy tę wadę, że sobie wzajemnie źle życzymy, ani się nie bronimy wzajemnie. Zawiść ma jeden do drugiego i chciałby go zniszczyć za głupie słowo obraźliwe. Nie mamy instynktu narodowego, aby jak żydzi łączyć się, razem przebaczać sobie wzajemne drobnostki, a bić wrogów naszego narodu i naszych interesów społecznych.

Wiedzą o tych wadach żydzi, i dlatego wyzyskują nas w tym kierunku i szczują zręcznie jednych przeciw drugim! A gdy się Polacy poczubią i sprocesują i zniszczą, wtedy żyd zabiera mu grunt i chałupę za wódkę i za pożyczkę lichwiarską.

Żydzi namawiają chłopów do wyjazdu do Ameryki, ale sami nie jadą za morze. Oni mają Amerykę w Galicyi! Tu jest tyle głupich ludzi, że żyć można z nich wygodnie bez pracy. Byle tylko umieć intrygować i podszczuwać jednego na drugiego. Dlatego to żyje w ziemiach polskich aż 4 miliony żydów, a w Galicyi jeden milion!

Czy to nie wstyd dla Polaków, że sobie zatruwają życie wzajemnie, dokuczają, byle zniszczyć sąsiada; że sprzedać wolą, dom lub pole żydowi za parę koron więcej, że jaja, masło, kurę sprzedać wolą żydówce jak mieszczance, że biegną na robotę do żyda a opuszczają gospodarza Polaka, że pchają się na służbę do żydów, bo tam mają wolność i wódkę na szabas!

Krótkowidze! Do czasu te zyski groszowe od żzdów, a wódka ogłupia was, abyście nie byli tacy mądrzy jak żydzi.

Więc uczcie się od żydów trzeźwości, uczcie zapobiegliwości, uczcie łączności narodowej. Wykupujcie domy i pola od żydów. Bogaci niech dopomagają ubogim, aby zakładali sklepiki i pisali książki i gazety dla oświaty narodu.

Od dziś niech będzie hasłem naszem:

— Polak robi interesa z Polakiem!
Polak niech służy tylko u Polaka!
Polak niech pracuje tylko u Polaka! —

X. J. Łukaszkiewicz.

Z kraju i ze świata.

Walka z drożyzną.

W całym ktraju, we wszystkich miastach odbywają się od dwóch tygodni wielkie manifestacye w sprawie drożyzny, która coraz bardziej się wzmaga. Urządzają je wszystkie partye polityczne, gdyż wszystkim jednako daje się ona we znaki. Ceny po miastach doszły już do bardzo wysokich granic. W Krakowie litr mleka kosztuje **30 h.**, ziemniaki miarka **88 h.**, jaja są po **10 h.**, sztuka, a mięso po **2 K.** klg. Prawie z dnia na dzień ceny się podnoszą, a co będzie w zimie wprost trudno sobie wyobrazić.

Rząd na razie nie wiele zrobił, aby zapobiedz drożyźnie, to też wszyscy z niepokojem oczekują pierwszego posiedzenia parlamentu, które odbędzie się we czwartek.

Na ten dzień w całem państwie zwołali socyaliści zgromadzenia, aby urządzić manifestacye. Czy one będą miały przebieg spokojny, zależy od oświadczenia rządu, jakie on na otwarciu obrad Izby złoży. W sprawie podwyższenia płac kolejarzom rząd jest skłonny poczynić pewne ustępstwa, tak samo i sprawa dowozu mięsa w porozumieniu z Węgrami ma być pomyślnie załatwioną. Jeśliby rząd nie zechciał poważnie sprawą się zająć, grożą po miastach krwawe rozruchy, które nie dwuznacznie socyaliści zapowiadają.

Żydzi a reforma wyborcza.

Nie tylko Rusini chcą urwać jak najwięcej przy reformie wyborczej sejmowej, znaleźli się jeszcze drudzy amatorzy, mianowicie żydzi — syoniści. Wystąpili oni z żądaniem, że należy im się aż dwadzieścia cztery mandaty sejmowe. We Lwowie mają pretensye do dwóch mandatów, podobnie i w Krakowie. Ponadto żądają syoniści, by reprezentant wyznania mojżeszowego zasiadał w sejmie,

obok Biskupów i rektorów, jako wirylista! Wzywają dalej żydowskich właścicieli dóbr, „aby wreszcie domagali się dla siebie zastępstwa w kuryi wielkiej własności. Żydowscy właściciele dóbr stanowią dziś około 25 proc. wyborców w kuryi wielkiej własności, a w niektórych okręgach, w których wybiera się 3 posłów, stanowią żydzi nawet 30 proc. wyborców. Z tego tytułu należy się żydom i w tej kuryi odpowiednie zastępstwo“.

Bardzo gwałtownie występują syoniści przeciw planowanemu stworzeniu kuryi izb rękodzielniczych. Żydowstwo obawia się bowiem, że polski stan rękodzielniczy uzyskawszy odpowiednie reprezentacyę w Sejmie, może naprawdę pomyśleć o ekonomicznem wyzwoleniu się z pod jarzma lichwiarzy żydowskich.

Dzięki naszej pobłażliwości dochowaliśmy się już takich „kwiatków“ na naszej polskiej ziemi.

Z innych krajów.

Włochy. (*Wojna z Turcyą.*) We wstępnym artukule podoliśmy ogólny pogląd na sprawę wojny obu tych państw. Tu podajemy bierzące wiadomości z pola walki.

Pierwsze kroki wojenne w Tripolisie zostały już przez Włochy rozpoczęte.

Miasto Tripolis było przez flotę włoską bombardowane. Niedługo jednak ognia zaprzestano, a wojska tureckie cofnęły się w głąb kraju. Turecka załoga nie stawiała wcale energiczniejszego oporu, uważając, że byłoby to daremnem. Tripolis jest faktycznie otwartem miastem, które nie wielka sztuka zdobyć i szkoda było zaiste marnowania prochu. Uderzenie na bezbronne miasto i bezbronną ludność — oto „bohaterskość“ floty włoskiej.

Bombardowanie trwało też bardzo krótko i flota włoska została panią Tripolisu — prawie bez krwi rozlewu. Zarazem odbyła się druga bitwa morska koło wybrzeży greckich, pod miastem Preveza.

W porcie Prevezy znajduje się prawdopodobnie większa ilość tureckich okrętów wojennych, przedewszystkiem zaś torpedowców. Torpedowce te wysłane zostały na rekonesans wzdłuż wybrzeża i prawdopodobnie nie wiedziały jeszcze o wypowiedzeniu wojny. Flota włoska, która o tem wiedziała, że w Prevezie są okręty tureckie, — pilnowała morza Jońskiego i zaraz, jak tylko ukazały się torpedowce tureckie na morzu, rozpoczął się za nimi pościg. Jeden torpedowiec turecki, zapaliwszy się, osiadł na mieliźnie, spłonął i został zupełnie zniszczony. Kapitan został zabity, a ośmiu ludzi załogi utonęło.

Bitwa nie była skoncentrowaną w jednym punkcie, równocześnie bowiem nadchodzą wiadomości o zajęciu torpedowców tureckich pod Durazzo, które leży znacznie dalej na północ już niedaleko brzegów, równolegle do Skutari.

Prawdopodobnie po tym wstępnym boju, kiedy część torpedowców tureckich wróciła z powrotem do portu w Prevezie, książe Abruzzów kazał port zamknąć szeregiem torpedowców włoskich tak, iż port jest blokowany. Dopiero potem nastąpiło pod osłoną dział okrętowych wysadzenie wojsk włoskich na ląd i rozpoczęła się akcya wojenna przeciw fortom Prevezy.

Turcya także nie próżnuje, ale przygotowuje szeroką akcyę wojenną.

Wszystkie latarnie morskie w portach tureckich i albańskich zostały zgaszone. — Przesłano następnie do portów albańskich ciężką artyleryę forteczną i zamknięto do nich wstęp wszystkim okrętom zarówno handlowym, jak i wojennym, bez względu na flagę, pod jaką płyną. Komendanci Salonik, Kossowa i Skoplie otrzymali rozkaz przygotowania prowiantów dla trzydziestu tysięcy, które staną nad granicą serbską, piętnastu tysięcy, które staną nad granicą czarnogórską i stu tysięcy wojska, które staną nad granicą grecką.

Flota turecka uciekła przed flotą włoską do cieśniny Dardanelskiej. Jednak przedtem miało przyjść do bitwy morskiej. Turcya utrzymuje, że wszystkie okręty tureckie z tej bitwy się uratowały.

Wbrew informacyom prefektury portowej stwierdzić należy, że brak we flocie tureckiej, która wpłynęła do Dardanellów, czterech okrętów wojennych. Zdaje się, że albo okręty te w czasie bitwy zostały przez włoską eskadrę zatopione, albo też ukryły się w portach na morzu Egejskiem i czatują na okręty włoskie, zwłaszcza nawłoskie transportowe statki.

Rosya. (*Głód w głębi państwa*). Z głębi Syberyi nadchodzą hiobowe wieści o grożącej strasznej klęsce głodowej. Dotychczas zmarło podobno śmiercią głodową 250 tysięcy osób. Na ulicach miasteczek i na drogach rozgrywają się rozpaczliwe sceny. Setki wynędzniałych leży bezwładnie przed domami i na drogach, oczekując śmierci. Rząd dopiero teraz zdecydował się na wysłanie żywności do oddalonych gubernii. W wielu miejscowościach wybuchł tyfus głodowy, zabierając setki ofiar.

Ameryka. (*Bunt Indyan*). Z Meksyku donoszą, że zbuntowani Indyanie w państwie Las Chiapos w południowej Ameryce przed kilku dniami zrabowali miejscowość Chamula. Mieli oni pewnego mężczyznę przybić na krzyż, a kobiety i dzieci w barbarzyński sposób zamordować, niemowlęta rzucali w powietrze i chwytali je końcami swych ostrych lanc. Już od dawnego czasu wrzało między Indyanami w południowym Meksyku, gdyż biała ludność nie przestrzegała zagwarantowanych im praw, odnoszących się co do posiadania ziemi i polowania.

Kronika kościelna.

Z Rzymu Nadesłano do Rzymu z Australii wiadomość, że w mieście Sydney zmarł nagle na paraliż serca Kardynał-Arcybiskup Australii Ks. Dr. Moran w 81 roku życia. Kardynał dr. Moran w przeddzień śmierci dowiedział się o chorobie Papieża. Ostatnie słowa zmarłego były: Oby moja śmierć była odkupieniem za życie Ojca św.

Z pod Moskala. Dalszy ucisk katolików. W klasztorze OO. Kapucynów w Nowem mieście nad Pilicą, odbyły się trzy rewizye. dokonane przez władze rosyjskie. Wynikiem ich jest skazanie dwóch braciszków na wyjazd; jeden z nich udał się do Łomży, drugi do Krakowa; klasztor skazano na 3000 rubli kary za to, że przebywał w klasztorze duchowny świecki ks. Żebrowski z Płocka, jako rezydent Rząd zakazał urządzania rekolekcyj dla księży świeckich; wzbroniono zakonnikom wyjazdu na misye, kazano służbę przed przyjęciem meldować u władz: wzbroniono kogokolwiek przyjmować w klasztorze.

Rząd rosyjski a ograniczenie świąt. Dekret papieski o ograniczeniu liczby świąt nie uzyskał dotąd w państwie rosyjskiem mocy obowiązującej. Tym sposobem sprawa ograniczenia świąt pozostaje w zawieszeniu. Natomiast władze kościelne mogą — jeżeli uznają to za potrzebne lub pożyteczne — przenosić na niedzielę święto Patrona parafii, tytuł kościoła, odpust i t. p.

Nowiny.

Klęska mysia. Straszna klęska myszy nawiedza kraj nasz coraz częściej. W jesieni roku zeszłego, w niektórych okolicach aż się roiło w polach szczególniej w koniczach. Myszy przezimowały i tej jesieni znów w przerażający sposób rozmnożyły się, niszczą młode tegoroczne konicze, zabiorą się do ozimin, a z początkiem zimy całemi gromadami przeniosą się do stodół, stert, budynków, aby z wiosną znów wyruszyć w pole. Oddział ochronny w Dublanach zebrał daty statystyczne z kraju i wykazał, że **szkody zrządzone przez myszy w roku 1910/11 wynoszą 50 milionów koron**, a przecież nie wszystkie powiaty odpowiedziały na pytania oddziału, nie wzięto w rachunek strat, jakie myszy poczyniły w stodołach i stertach, liczono tylko szkody zrządzone w polach.

Lud bezradny; dwory i to nie wszystkie, trują myszy. W niektórych dworach płacą za zabite myszy przy orce i to może sposób najlepszy, ale nie wszystko można orać. Miedze polowe i szkarpy przydrożne, jak zestrzelane; tam mysz bezpieczna, instynktem wiedziona, że tam nikt jej niespokoić nie będzie, oziedla się na zimę. Drożyzna coraz większa, a szkody zrządzone przez myszy, dokonają reszty, boć milionowe straty nie mogą przejść bez wpływu na ceny artykułów żywności.

Pomoc rządu w tępieniu myszy, to kropla w morzu. Dostawały gminy truciznę, najczęściej nieszkodliwą dla myszy. Truciznę tę rozdawano gospodarzom i było wielu takich, którzy jej użyl, do tępienia kur znienawidzonego sąsiada. Jeżeli starostwo daje truciznę, to wójt powinien pod własną odpowiedzialną zająć się truciem myszy, t. j. nająć ludzi na koszt gminy i za porządkiem truć po polach gminnych. Co najciekawsze, to to, że niema przymusu tępienia myszy, jakby to była bagatela, a może gdyby była, to by ją wykonywano tak, jak się wykonuje ustawę o niszczeniu kanianki, ostów i t. d. Czas najwyższy, by się zabrano do ochrony rolnictwa.

Znowu morderstwo. Przed niewielu tygodniami pisały gazety, że 15 letnia Katarzyna Melnyk wydaliła się 12 sierpnia b. r. z domu rodziców w Podliskach małych pod Lwowem. Szukano jej we Lwowie i w okolicy, ale nadaremnie.

Owoż przed kilkoma dniami wybrała się Jaglińska z Cepuchowa na grzyby do lasu na tak zwane Kohanie, należące do właściciela dóbr p. Krzeczunowicza. Zaszedłszy w gęstwinę leśną natknęła Jaglińska na trupa dziewczyny. Zwłoki były już w rozkładzie. Zawiadomiona o tem żandarmerya zajęła się zagadkową sprawą. Sprawdzono, że jest zaginiona Melnykówna. Na zwłokach znać ślady gwałtu. Być może, że dziewczynę zamordowano. Śledztwo wdrożono.

Skarga na parocha. Do starostwa stanisławowskiego wpłynęło doniesienie na ruskiego proboszcza w Komarowie, wsi tamtejszego powiatu, za to, że paroch odmówił pochowania dziecka, z powodu niezłożenia wymaganej przezeń zapłaty, która stronie wydawała się zbyt wygórowaną. Po kilkudniowem daremnem wyczekiwaniu, musiano pochować dziecko bez parocha.

Przeciw pijaństwu. Rada gminna w Nowych Ickanach uchwaliła karać grzywną od 2 do 10 koron, każdego z służby gminnej, ktoby w czasie pełnienia obowiązków gminnych był pijany, — natomiast, każdy z służby gminnej, który wstrzyma się zupełnie od napojów upajających, otrzyma po upływie roku w nagrodę 200 koron.

52 ludzi pokąsanych przez psa. Na przedmieściu Sielce w Sosnowcu (w Królestwie polskiem) pies wściekły pokąsał 52 osoby. Kosztem fabryk oraz magistratu wysłano wszystkich pokąsanych do lecznicy dr. Palmirskiego we Warszawie.

Kara za napis polski. „Słowo warszawskie“ donosi: Ordynat Maurycy hr. Zamoyski skazany został w drodze administracyjnej na

200 rubli kary za to, że w dziedzińcu gospodarczym majątku Zwierzyniec na szopie od narzędzi znajdował się tylko w polskim języku napis „Zwierzyniecka straż ogniowa".

Dobrzy sąsiedzi. W dobrach Płungiany księżnej Michałowej Ogińskiej, w powiecie telszewskim (na Litwie) spłonęły wszystkie zabudowania folwarczne, stajnie, spichrze, obory, szopy z narzędziami rolniczemi, nawet część żywego inwentarza. Wynikły najgorsze kłopoty z brakami natychmiastowymi w gospodarstwie rolnem i domowem. I oto objawiło się współczucie najbliższych sąsiadów — gospodarzy wioskowych. Na pierwszem zebraniu płungawińskiego Kółka rolniczego' liczącego 60 członków, deputacya włościan przemówiła serdecznie do dziedziczki Płungian księżnej Michałowaj Ogińskiej, wyrażając współczucie z powodu nieszczęścia i ofiarowując swojej prezesowej własną pracę i pomoc w sprzątaniu reszty zbiorów. Nazajutrz włościanie zaczęli już zwozić potrzebne wozy i gospodarski sprzężaj, oraz stawać do roboty.

— Księżna pani nas zawsze w każdej biedzie ratuje, a my teraz księżnę — mówili z pewną serdeczną godnością.

Morderstwo z zabobonu. We wsi Broskowca w Serbii wieśniak Pasicz zwabił do swojego domu syna kowala miejscowego cygana. Zamordował chłopaka, pokrajał zwłoki i ugotował je, a raczej rozgotował tak, że pozostały tylko w całości kości. Wieśniak chciał w ten sposób uzyskać tłuszcz ludzki, który miał mu dać dostęp do skarbów, zakopanych koło sąsiedniego klasztoru. Mordercę uwięziono.

Niespodziane odkrycie. Do „Wieńca-Pszczółki" piszą: We wsi Dzianisz w nowotarskim powiecie dnia 13 września miejscowa i pobliska węgierska żandarmerya, w mieszkaniu gospodarza Jana Krzeptowskiego, podejrzanego o wyrób pieniędzy papierowych, urządziła rewizyę. Znalazła cały warsztat i kilka sztuk wyrobionych już dziesięcio-koronówek. Jana Krzeptowskiego uwięziono jak również jego wspólnika Jana Kurkowskiego, który przed kilku miesiącami był aresztowany wskutek podejrzenia o fałszowanie banknotów, lecz z powodu braku dowodów puszczony na wolność. Jan Krzeptowski jest zamożnym gospodarzem, który ma majątek wynoszący przeszło 50 tysięcy koron. Oto do czego doprowadza chciwość.

Napad na bank. W Nowosielicy austryackiej, tuż nad granicą rosyjską, wtargnęło pewnego wieczora z końcem września b. r. kilku bandytów do filii banku związkowegc i grożąc urzędnikom zabiciem, zrabowali 80.000 kor. w rozmaitych monetach. Podczas ucieczki do Rosyi rabusie dali 30 strzałów rewolwerowych do ścigającej ich służby bankowej, ale nikogo nie ranili.

Ostre kary. W Wiedniu toczą się w krajowym sądzie karnym rozprawy przeciw wielu ekscendentom, którzy brali udział w wiedeńskiej demonstrancyi przeciwdrożyźnianej, przyczem niszczyli latarnie, sklepy, szkoły i rzucali kamieniami na wojsko.

Kary są ostre. I tak: niejakiego Kataszapka za zbicie latarni skazano na jeden rok ciężkiego więzienia; Franciszka Hanslika za rzucanie kamieniami w stronę wojska, na piętnaście miesięcy ciężkiego więzienia; „ordnera" Franciszka Nowotnego za wybicie szyby w tramwaju na jeden rok ciężkiego więzienia; Jana Doleszyca za przytoczenie beczki i wozu, celem ustawienia barykad na ośm miesięcy ciężkiego więzienia.

W senacie dla młodocianych przestępców ukarano siedemnastoletniego kelnera Franciszka Krbeca, za to iż wdrapał się na latarnię i wybił w niej szyby, trzechmiesięcznem ciężkiem więzieniem; ośmnastoletniego Włodzimierza Hlawecką za ustawienie ławki przed kawaleryą, celem przeszkodzenia jej w wykonaniu szarży, czteromiesięcznem ciężkiem więzieniem. Innym oskarżonym wymierzono również ostre kary.

Natomiast odznaczeni zostali prezydent policyi wiedeńskiej Karol Berezowsky, któremu nadano godność szlachecką i radca dworu w policyi wiedeńskiej br. Ferdynand Gorup v. Besanec, który otrzymał krzyż kawalerski orderu Leopolda. Odznaczenia te niewątpliwie nadane zostały za energiczne wystąpienie policyi podczas zaburzeń drożyźnianych.

Proces o eksplodujące cygara odbył się w Gracu przed sądem krajowym, jako sądem cywilnym przez robotnika Offnera. Offner kupił swego czasu dwa cygara tak zwane „krótkie". Kiedy jedno z nich zapalił cygaro eksplodowało, skutkiem czego Offner poniósł rany, chorował i był niezdolny do pracy. Sąd odrzucił skargę jako nieuzasadnioną i bezpodstawną.

Tajemnicza śmierć. W miejscowości Alsovizköz na Węgrzech odnaleziono zwłoki oficera. nazwiskiem Jan Trasz, stacyonowanego stale we Lwowie, a który w ostatnich czasach odbywał manewry. Obok zwłok leżał skrwawiony bagnet, którego pochwę nieznany złoczyńca porzucił w pobliskiej stodole. Obdukcya zwłok stwierdziła, że samobójstwo zwłok jest wykluczone. Nie chodziło także o morderstwo rabunkowe, gdyż przy zmarłym znaleziono 400 koron w gotówce. Prawdopodbnie był to akt zemsty któregoś z żołnierzy, z którymi zamordowany miał się obchodzić bardzo surowo. Śledztwo w toku.

Straszny czyn. W Mentonie we wtorek mieszkańcy tamtejsi podejrzywali pewną ośmdziesięcioletnią staruszkę, że rozszerza zarazki cholery. Tłum wyciągnął ją z domu i wrzucił do przygotowanego pieca z koksem, gdzie nieszczęśliwa żywcem się spaliła.

DZIAŁ POWIEŚCIOWY I NAUKOWY.

Nie martw się Bracie.

Nie martw się bracie, że w biedzie żyjesz,
Że może żniwo zawodzi.
Choć całe życie gorycze pijesz
Bóg ci w dwójnasób to wynagrodzi.

Patrz! miliony cierpią wraz z tobą,
Gorzej niż ciebie ich nędza gniecie,
Setki okrytych jęczy żałobą,
Że ledwie żyją tu na tym świecie.

Nie martw się bracie, choć same ciernie
Ścielą się na twej żywota drodze,
Patrz na Jezusa, który niezmiernie
Więcej przecierpiał — i umarł srodze.

Niech świat pogański rozkosze spija.
Z ubóstwa szydzi hardy bluźnierca,
Ty wiesz, bogaczom, że Bóg nie sprzyja,
Ubogi bliski Bożego serca,

Nie martw się bracie i siostro droga,
Swobodną myślą wznieś się nad światem,
Módl się i pracuj, spuść się na Boga,
Bo On twym Ojcem, Zbawcą i bratem.

Nigdy się nie smuć i nie narzekaj,
Wciąż Bogu ufaj w najcięższej biedzie,
Żyj z braćmi w zgodzie, od złych uciekaj,
A Bóg cię w szczęście wieczyste wwiedzie.

Czego nam brak?

»Żebractwa i bogactwa nie dawaj mi Panie, daj tylko potrzeby do żywności mojej, bym snadź nasycony, nie był przywiedziony, do zaprzania i rzekł: Któż jest Pan? albo ubóstwem przyciśniony, nie jął się kraść i fałszywie nie przysięgał przez Imię Boga mego.

Ks. Przyp. XXX., 8.

Taką była prośba króla Salomona do Boga. Najmędrszy ten z królów nie prosi o bogactwa: „bym śnadź nasycon — nie był przywiedzion do zaprzania i nie rzekł: Któż jest Pan?“ Ale nie prosi też mędrzec Pański o nędzę majątkową o ubóstwo; „bym ubóstwem przyciśniony nie jął się kraść i fałszywie nie przysiągł przez Imię Boga swego“.

W bogactwie przeto Salomon widzi niebezpieczeństwo, gdyż ono „do zaprzanie“ się Boga, a zwrócenia ku złotemu cielcowi przywodzi, gdyż ono serce odwraca od tego, co piękne i wzniosłe, i szlachetne, i co „nad poziomy ulata“. Lecz i nędzę oraz ubóstwo mędrzec Pański również niebezpiecznem zowie „bym nie jął się kraść;“ bo nędza prowadzi do wykonywania partackiej roboty, do oszukiwania, a innych do kradzieży, do szkód wyrządzania, do oszustw i grabieży bliźnich jest pobudką.

A gdy Salomon jedno i drugie: bogactwo i ubóstwo niebezpiecznem zowie, o dostatek pokornie prosi Pana Boga.

Gdy więc w dostatku Pismo Święte widzi najbezpieczniejszą drogę do celu życia, przeto, nie ubiegając się zbytnio za bogactwem, mamy święty obowiązek bronić się przed widmem nędzy i torby żebraczej, słowem, mamy obowiązek bronić nie tylko siebie, ale żony i dzieci nasze od zimna i głodu i to nie tylko na dziś, ale i na jutro, i na przypadek choroby i na wiek zgrzybiały. A pomnijmy na to, że potrzeby człowieka nie ograniczają się tylko na zaspakajaniu potrzeb jego naturalnych, ze zwierzętami wspólnych, mamy również obowiązek także i umysł nasz i naszych dziatek kształcić, bodajby przez prenumeratę uczciwych gazet i przez czytanie książek; dalej mamy też obowiązek i serce kształcić, a to przez składanie cząstki z zapracowanego grosza na kościoły i inne potrzeby, dobra ogółu dotyczące; z tąd też, dla tych wszystkich powodów, mamy przedewszystkiem obowiązek rozumną zapobiegliwością, pracą i oszczędnością w ciągu całego życia stopniowo do coraz większego dostatku przycho-

dzić. Przez niespełnienie wszystkich tych obowiązków, zasobów może nam nie starczyć.

Bóg, który jest źródłem wszystkiego dobrego, to dobro ustawicznie zlewa z nieba na ziemię, ku pożytkowi wszystkich ludzi. A tymi strumykami Bożymi, którymi to dobro z nieba na ziemię spływa, są dusze ludzi wyższych duchem i sercem ponad tłum szary, wśród którego im żyć sądzono. Oni to, ci przewodniczący, gorętszem i wrażliwszem na nędzę swego społeczeństwa sercem obdarzeni „za milion cierpiący“, nauką i wyższem pojęciem, nad tłum górujący, światłem Bożem oświeceni, wynajdują leki na choroby swego społeczeństwa skuteczne, bo jak mówi Pismo Św. „zna sprawiedliwy sprawę ubogich“. (Przyp. 29, 7).

I oto ludzie owi myślą nad tem jakimby sposobem nędzę z pośród ogółu usuwać, albo nie dopuszać do niej, słowem — jak leczyć choroby dobrobytu ogółu tyczące.

Różne są choroby dotyczące dobrobytu naszego, które od wieków toczą nasze społeczeństwo, i nie dojdzie ono do owego dodrobytu, póki się z chorób tych nie wyleczy.

Jedną z takich chorób to b r a k s p ó j n i, ł ą c z n o ś c i i j e d n o ś c i.

Mimo, że istota nauki Chrystusa na miłości bliźniego polega, wszakże, niestety! uderzywszy się w piersi, przyznać to musimy, że w szatę nauki Chrystusowej silnieśmy się zawsze cali owijali, kochamy wiarę swoją, ale istoty przykazania Bożego o miłości bliźniego z małymi wyjątkami nigdy nie możemy zrozumieć.

Lubimy, to prawda, biednym poświęcać to, co nam ze stołu kapnie, dajemy jałmużnę biednym pod wpływem zasad naszej św. wiary; na rozumną jednak jałmużnę, na rozumną pomoc bratu, bliźniemu zazwyczaj nie potrafimy się zdobyć.

A tymczasem pomyślmy tylko, na czem ona właściwie polega? Oto na duchu szczerej życzliwości i na duchu ofiary, wyrzeczenia się, choćby na chwilę, o ile tego dobro bliźniego wymagać będzie, własnych wygód i własnych przyjemności. Im trudniej tę ofiarę ze siebie przyjdzie nam czynić, tem głębiej miłość bliźniego w serce wkorzeniona, tem lepiej istota nauki Chrystusa pojęta.

Ale niestety! pośród siebie od wieków mamy wzór jedności i spieszenia wzajemnego sobie z pomocą, a jednak nie nauczyliśmy się z tego wzoru niczego. Tak jest. Od wieków widzimy, że „żyd za żyda dałby się powiesić“, że „żyd żyda broni“, że „żydzi trzymają się za ręce“. Zdania te od wieków sobie powtarzamy; pełne niewątpliwie są one chluby dla żydów, a przygany dla nas, zwaszcza jako dla wyznwców Chrystusa, który na miłości blizniego miłość Boga fundował, a jednakże nie naśladujemy ich w tem.

J e d n o c z y ć s i ę d z i ś t r z e b a, a najwłaściwszem polem takiego jednoczenia się są spółki i różne stowarzyszenia; w nich można będzie sobie wzajem pomagać, radzić, wspólnym wysiłkiem wspólną korzyść osiągać!

KAZIMIERZ WIELKI.

(Opowieść historyczna.)

Maciek Borkowicz.

Jednym z najmożniejszych podówczas magnatów był Maciek Borkowicz, — ruchliwy, gwałtowny, gorący, niespokojnego ducha człek, któremu król ogromne nadał dobra, za zasługi ojca jego Przybysława, wojewody poznańskiego.

W Wielkopolsce urodzony, wszelkich usiłowań dokładał, aby sobie wielkopolan jednać. Maciek wiedział dobrze, iż najłatwiej serca ludzi pozyskuje się dogadzając ich słabościom. Bano się go, bo gwałtownym był, ale i wiązano się też z nim chętnie. Myśliwym lasy dawał, ochotnym do biesiady stoły zastawiał, chciwych godności popychał wyżej, łakomych na grosz jednał datkami.

Zdawna już patrzyli niektórzy na Maćka okiem nieufnem; zanadto się krzątał, chciał zbytnio przewodzić, a kto

mu zawadzał, uprzątał go zdrogi, często nieznanymi, zagadkowymi środkami. Wielu z tych, co się na niego porwało, co dokuczyło mu — poginęło w lasach, w podróży, w zwadzie jakiejś, w gospodzie lub niewiadomo gdzie.

Naprzemiany bywał serdecznym, to strasznym. Miał nieprzyjaciół skrytych wielu, ale i druhów takich, którzy za nim naoślep iść byli gotowi.

Syna Przemka wychował, aby takim był, jak on sam, ale że w nim młodsza krew grała, umiał być od ojca śmielszym i zapamiętalszym.

Niewiele też odstawał od niego brat rodzony, Jaśko z Czacza; trzymeli się też razem we trzech, jak sprzężeni.

Królowi Maciek niby to służył wiernie, kłaniał się nizko, a że rubasznym był i na oko zdawał się szczerym — ufał mu Kazimierz. Lepiej świadomi spraw jego utrzymywali, iż zręcznie, pocichu, podstępnie, przeciwko królowi knował. Podejrzane były jego stosunki ściśle z książęty Brandeburskimi, nieprzyjaznymi Polsce, oraz z książęty Szlązkimi, którzy od niej odpadli.

Jawnego jednak nie było nic — a męztwo, śmiałość, energia, więcej go królowi zalecały, niż mówiły przeciw niemu. — Na kresach państwa, dla obrony, król potrzebował ludzi dzielnych, więc nadał Maćkomi wielką władzę, starostą go w Wielkopolsce uczyniwszy; on zaś przywłaszczył ją sobie jeszcze większą, pociągając wszystkich do siebie tem, że obrońcą praw i odrębności ziemi tej się uczynił.

Na czele tych, co, lepiej znając Borkowicza, nie dowierzali mu, stał rodzony wuj jego, Wojewoda Poznański Benjamin, pospolicie starym Benkiem zwany. Z tym Maciek zadarł był jawnie i oba się na siebie odgrażali.

Działo się to właśnie wtedy, gdy poszła po ziemi pogłoska, że królowi zaswatano Jadwigę, księżniczkę Głogowską.

Maciek bawił właśnie w Koźminie, głównej swej rezydencyi, gdzie miał dworzec za miastem, dosyć nawet obronny, wałem osypany, ostrokołem opasany. O okazałość i przepych nie dbał pan starosta, błyskotek nie lubił, a jako żołnierz do konia nawykły, wygód nie potrzebował.

Ludzi za to miał sam wybór. Doskonale uzbrojeni, dobrze karmieni, hojnie opłacani, zbóje jeden w drugiego, co ani swego życia nie żałowali, ani cudzego nie cenili. Byle pan skinął, każdy na rodzonego brata był gotów.

Podczas pobytu Maćka na Koźmińskim dworze panował tam zwykle ruch niezmierny. Ziemian ściągało zewsząd bez liku, jedni przyjeżdżali, drudzy odjeżdżali; stoły stały zastawione od rana do nocy, piwa beczki wypróżniono w oka mgnieniu, miód wysychał, mięsiwa i chleba nastarczyć było trudno.

Dnia tego, w którym Maćka znajdujemy w Koźminie, po dłuższym nieco tu pobycie, ziemian się jakoś przebrało. Jeden tylko świeżo z Krakowa przybyły za stołem siedział, a naprzeciwko niego gospodarz domu, niecierpliwie krótką targając brodę, o nowiny wypytywał.

Krakowski gość, Groszek, ubogim panoszem będąc, herbu Półkoziców, czepiał się różnych klamek, służył wielu, a więc i Maćkowi.

Jął też opowiadać o wszystkiem, co na dworze królewskim słyszał i co po drodze pochwytał, aż napomknął i o tem, że duchowieństwo, z rycerstwem za ręce się wziąwszy, postanowili króla ożenić.

— Niemkę mu pewno znów nastręczą — rzekł śmiejąc się Borkowicz — bo litwinki drugiej nie zechce, ani rusinki dla grubego obyczaju.

— Niemkę — nie niemkę, — począł Groszek — ale gładko, jak niemki wychowaną, piękną, młodą mu stręczą.,. Mówią na pewne o głogowskiej Jadwidze.

Maciek, który rozciągnięty leżał, usłyszawszy imię to, zerwał się nagle, aż ława pod nim zatrzeszczała i poskoczył do mówiącego z brwiami ściągniętemi...

— Niedoczekanie jego! — krzyknął — wodząc po izbie oczami zaiskrzonemi.

Brat i syn spojrzeli nań tak, jakby hamować chcieli, lecz już powstrzymać nie mogli — krew mu zalała całe oblicze.

— Nie może to być! — dodał.

— Com słyszał, to prawię, — odparł bijąc się w piersi Groszek, trochę przestraszony, jakby na dzikiego zwierza nastąpił — jużci na zamku śpiewają o godach.

Maciek słuchał z twarzą zmienioną, Brat tylko i syn wiedzieli, co ten gniew oznacza. Wysoko sięgał Maciek Borkowicz starosta wielkopolski — wysoko! Na Wielkopolsce oderwanej od Korony, z pomocą swych związkowych Brandeburgczyków i Krzyżaków, zasiąść udzielnym panem chciał, a z Jadwigą głogowską się ożenić.

Na dworze w Głogowie niezgorzej był przyjmowany; księżniczka nie miała dotąd bohdana, a zamąż jej było pilno. Młoda, urodziwa, żywa, śmiała, wesoła aż do zbytku, — podczas i na łowy jeździła, — krosien, jak inne niewiasty, nie rada pilnowała, więc samotnej siedzieć nie smak było.

Maćkowi, acz podżyłemu już, zamarzyło się wziąć ją za żonę, aż tu naraz wszystkie te piękne nadzieje w niwecz obracała wiadomość przez Groszka przywieziona.

— Węgry nie dopuszczą ożenienia tego, królowa Elżbieta potrafi wszystko powikłać, popsuć,.. A o mnie nie mówią tam na dworze nic? — zapytał pomiarkowawszy się, i chcąc rozmowę na inny przedmiot zwrócić: — podobno Wierzbięta w Krakowie był? a no ciekaw jestem, czy z siebie sam, aby co utargować, czy też zawołany, hę?

Groszek brwi podniósł zo góry.

— Kat go wie! dopytać się nie było można; ale na dworze go przyjmowano i u króla jadł.

— A z kim to ten król nie je! u niego wszyscy dobrzy... Mniejsza zresztą o to — prawił dalej Maciek — ani ja Wierzbięty, ani ja Beńki się nie obawiam, strasznymi mi nie są, będą oni w saku u mnie! Głupi są!

Na tem się skończyła rozmowa, przerwana przybyciem jakiegoś gościa.

Właściwie nie gość to był, lecz właśnie powracający z Krakowa Wierzbięta ów, o którym przed chwilą wspominano, a który przywiózł Borkowiczowi wezwanie stawienia się przed króla. Wierzbięta był przyjacielem od serca starego Beńki i na równi z wojewodą nie znosił Maćka, przekonania i ufności doń nie mając. — Mąż to był wielce stateczny, poważny i twardy, ucho i łaskę królewską miał. Spojrzeć nań było dość, by poszanowanie uczuć, bo się sam on szanował, górą chodził i do tych należał, których na żadne pochlebstwo nikt nie weźmie.

Poselstwo swe zleciwszy, spiesznie oddalił się Wierzbięta, a gdy i Groszek z izby wyszedł, starosta niespokojny, gniewny, rzekł do Jaśka z Czacza.

— Muszę do Głogowa jechać! Dziewczynę gotowi gwałtem wydać, trzeba się przekonać, tak tam rzeczy stoją... Zdawała się być mi przychylną; jeśli tak jest, gotówem ją wykraść i zaślubić.

Brat powątpiewająco głową pokręcił...

— Dobrze rozważcie, abyście się dla podwiki doremnie nie uwikłali. Sprawa gardłowa... narzeczona królewska — wycedził powoli.

Mimo ostrzeżenia, Borkowicz do Głogowa pojechał szczęścia próbować, ale — ani stosunki, ani bogate datki, któremi ochmistrzynię księżniczki usiłował przekupić, na nic się nie zdały... Maciek powrócił ze Szlązka zły i bardziej jeszcze, niż przedtem, na króla zapamiętały.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Siostra miłosierdzia.

(Opowiadanie żołnierza francuskiego).

Miesiąc październik (w roku 1870) się skończył, gdy w oblężonym Paryżu zabrakło już miejsc dla rannych, wycieńczonych i konających — wszystkie gmachy publiczne, szpitale, klasztory były nimi przepełnione.

Ja należałem do szczęśliwych, dostawszy się do klasztoru pod wezwaniem „Narodzenia Dzieciątka Jezus“, gdzie było nas tylko pięciu w wielkiej sali, opatrzono z troskliwością matczynią we wszystko, co dla chorych i nieszczęśliwych może być pomocnem.

Po dwóch dniach zupełnej bezsenności, po torturach, jakich doświadczyłem na noszach, po upływie krwi z głębokiej rany, jaką otrzymałem w okopach od pruskiej kuli, nie mogłem teraz ani usnąć, ani czuwać, pojmowałem jednak zrozumiale co się dokoła mnie działo. Słońce prześlicznie przedzierało się przez firanki zawieszone u wysokich okien, a promień co się przecisnął przez szczelinę w płótnie i padł mi na twarz, cieszył się jak przyjaciel, pieścił jak matka, wlewał w duszę błogą nadzieję...

Gdym się rozkoszował tym przyjacielem z nieba, otworzyły się drzwi i ujrzałem wchodzącego przez nie żołnierza strzelca; dzielna postać tego rycerza z okopów siliła się na to, aby stać prosto i mężnie, lecz twarz nie mogła ukryć strasznych cierpień. Żołnierz miał jedno ramię rozdarte przez kulę, drugie ramię, prawe, zupełnie strzaskane. Rany jego były opatrzone na prędce; miał na nich proste obandażowanie.

Młoda, wątła jak dziecko, Siostra miłosierdzia, poprowadziła kalekę do łóżka zasłanego białą pościelą, z troskliwością posadziła go na krześle i serdecznym głosem, jaki dotychczas brzmi mi w uszach, przemówiła:

— To twoje łóżko, mój bracie; powinieneś sobie odpocząć, zanim doktor przyjdzie z pomocą. Pozwól, pomogę ci...

Żołnierz, chociaż mu z czoła płynęły gęste krople zimnego potu, odpowiedział:

— Dziękuję ci Siostro, sam sobie dam radę.

I usiadłszy na krześle, zamyślił się. Co się działo w jego umyśle? Badałem go wzrokiem; jakieś nieokreślone, bolesne uczucie występowało na twarz bladą zmęczoną. Nakoniec po chwilowej walce z samym sobą, zdobył się na odwagę i rzekł:

— Moja Siostro, przez dwa miesiące nie spałem w łóżku, a tylko w błocie, jakiem zalane są fosy dokoła Paryża.,. chciałbym cię prosić o jednę rzecz... o.. ale nie wiem jak to powiedzieć. Oto chciałbym moim zabłoconym nogom sprawić ciepłą kąpiel!...

— Będziesz ją miał zaraz — odpowiedziała Siostra miłosierdzia i wyszła.

Wdzięczne westchnienie wybiegło z piersi żołoierza i uśmiech zadowolenia zjawił się na jego twarzy.

W kilka chwil powróciła Siostra miłosierdzia niosąc w drobnych rękach wielkie naczynie z ciepłą wodą; ciężar był nad jej siły — uginając się szła wolno. Para unosząca się z naczynia zapełniała powietrze, pozwalając mi patrzeć na ewangieliczny obraz jak przez obłok mglisty.

Siostra postawiła naczynie z wodą u nóg rannego i nachyliła się ku ziemi, aby mu pomódz w zdjęciu obuwia.

— Daj pokój, na miłość Boga! — zawołał wówczas ranny, — zaklinam cię, pozwól mi samemu się rozdziać; — i lewą ręką silił się odwiązać rzemień, przytrzymujący u kolan obuwie oblepione błotem i kurzem.

Odwaga żołnierza była wielka, ale boleść wszystkie wysiłki ducha zwyciężyła; ruch wysilony lewej ręki wbudził boleść w strzaskanem ramieniu; ranny nie mógł wytrzymać, przechylił się na łóżko, a twarz okryła się śmiertelną bladością.

Wówczas Siostra miłosierdzia uklękła, rozwiązała poplątane rzemienie i z rozwartych butów wydobyła ostrożnie nogi chorego.

Widzę jeszcze te nogi, nie miały już koloru ciała ludzkiego; błoto, kurz, pot oblepiły je jedną masą czarną, pocentkowaną brunatnemi plamami skrzepłej krwi.

Zakonnica wzięła nogi chorego z matczyną troskliwością, zanurzyła w ciepłej wodzie i myła je delikatnemi, dziewiczemi rękami, jak niegdyś kobiety biblijne myły nogi pobożnych wędrowców. Był to obraz cudowny, Siotra miłosierdzia pochylona, z twarzą ukrytą w białych skrzydłach kapelusza, była w nim Aniołem.

Powoli ranny przyszedł do siebie, wyprostował się, spojrzał ku ziemi i złożył ręce jak do modlitwy.

— O! moja Siostro, — zawołał z uniesieniem, — daruj mi, przebacz!

I łzy trysły z oczu żołnierza.

Nie on sam płakał — myśmy mu wtórowali. Te łzy zachwytu i wdzię-

czności dla świętej kobiety więcej nam pomogły do wyzdrowienia niż lekarstwa — duch w nas odżył, a za nim i cialo nabrało dzielności.

Świat w cyfrach.

Paryskie biuro geograficzne wydało świeżo rocznik statystyczny świata, czyli księgę, w której są zestawione obliczenia, dotyczące krajów i ich mieszkańców na całej kuli ziemskiej.

Z rocznika tego okazuje się, że Europa liczy 437 milionów mieszkańców, Azya 851 milonów, Afryka 126 milionów, Ameryka 161 milionów, a Australia 51 milionów miaszkańców. Co do obszaru największą jest Ameryka, zajmuje bowiem 44 miliony kilometrów kwadratowych powierzchni, po niej Azya o powierzchni 41 milionów kilometrów kwadratowych powierzchni, następnie Afryka 31 milonów kil. kwadratowych, Australia 11 milionów kilometrów kwadratowych, ostatnie zaś miejsce zajmuje Europa o powierzchni 10 milionów kilometrów kwadratowych. Ale za to w Europie przypada przeciętnie 43 mieszkańców na jeden kilometr kwadratowy, w Azyi 20 mieszkańców, w Ameryce 5, w Australii 3, w Afryce zaledwie 2 mieszkańców na kilometr kwadratowy.

Cała kula ziemska, ale bez oceanów, ma 138 milionów kilometrów kwadratowych. Oceany zaś zajmują 374 miliony kilom. kwadratowych powierzchni, z czego na ocean Atlantycki, oddzielający Amerykę od Europy i Afryki, przypada 100 milionów kilometrów kwadratowych. Gdyby ląd stały wszystkich części świata tak gęsto był zaludniony jak w Europie, to na całym świecie, byłoby sześć miliardów ludzi, czyli sześć tysięcy milionów, a jest tylko 1,660 milionów. Ma tedy rodzaj ludzki dość jeszcze miejsca na ziemi.

Największe państwa co do zajmowanej powierzchni są następujące: Anglia (wraz z koloniami, Rosya, Chiny, Francya (z koloniami), Stany Zjednoczone Ameryki północnej, Brazylia, Turcya, Niemcy, Argentyna, Belgia, Dania, Portugalia, Holandya. Pod względem ludności porządek państw tak się przedstawia: Anglia 403 miliony mieszkańców (z koloniami) Chiny 350, Rosya 142, Stany Zjednoczone 98, Francya 81, Niemcy 78, Japonia 62, Austro-Węgry 50, Holandya 44, Turcya 38, Włochy 35, Belgia 27, Hiszpania 20 milionów.

Największe miasta: Londyn 7 milionów mieszkańców, Nowy Jork 4, Paryż blizko 3, Chikago 2, Berlin, Wiedeń 2, Petersburg 1½, Konstantynopol 1, Pekin w Chinach jeden milion mieszkańców.

Do najdłuższych rzek należy Nil w Afyce (Egipt), ma 850 mil długości, Amazonka w Ameryce Południowej (w Brazylii) 730 mil długości, taką samą długość ma rzeka Jenisej w Azyi (w Syberyi), w Europie zaś najdłuższą rzeką jest Wołga (w Rosyi) ma 530 mil długości.

Z budowli najwyższą jest wieża Eiffel w Paryżu, ma bowiem 300 metrów wysokości. Drugie miejsce zajmuje obelisk, słup kamienny w Washingtonie w Ameryce, o 169 metrach wysokości. Wieża katedry w Kolonii ma 155 metrów wysokości.

Z gospodarstwa.

Koniczyna jako wyborna pasza dla drobiu.

Możność użycia koniczyny, jako doskonałej paszy dla drobiu, dotąd w naszych gospodarstwach włościańskich mało jest znana. A jednak jast to bardzo zdrowa i pożywna pasza dla drobiu, a przytem niedroga więc też każda gospodyni trzymająca u siebie drób, powinna koniecznie przekonać się o tem osobiście i zaprowadzić tę paszę dla żywienia drobiu, przez co koszta żywienia znacznie się zmniejszą a czysty zysk z hodowli drobiu się powiększy.

Oprócz innych części składowych bardzo pożywnych, koniczyna zawiera w sobie bardzo wiele wapna, którego jak wiadomo kury bardzo wiele potrzebują na wytworzenie skorupki jaj. Kar-

miąc np. kury samem ziarnem nie dostarczamy potrzebnego wapna dla kur, a kury karmione przeważnie ziarnem znoszą jaja o bardzo cienkiej, albo nawet bez żadnej skorupki. Jeżeli przeto chcemy, aby się kury dobrze niosły, były zdrowe silne i miały dosyć mięsa na sobie a jednak nie zapasły się, co by szkodliwie oddziałało na nośność jaj, to dodatek koniczyny do paszy będzie bardzo korzystny i odpowie wszystkim powyższym wymaganiom.

Podczas pierzenia się drobiu, koniczyna jest wprost nieoszacowaną paszą i nie da się zastąpić żadną inną chociażby nawet drogą. Chcąc koniczynę, a raczej siano z koniczyny, użyć na paszę dla drobiu, a przedewszystkiem dla kur, należy je odpowiednio przyrządzić. Siano z koniczyny musi się najpierw porżnąć na drobną sieczkę. Tej sieczki bierze się np. 2 litry i gotuje ją przez całą godzinę w wodzie, ażeby całkiem zmiękła i przemieniła się w jednolitą masę. Do tej masy dosypuje się 1 litr śrutowanego ziarna i miesza z niem należycie. Te mieszaninę pozostawia się przez noc w nakrytym garnku, a następnego dnia rano pasza gotowa jest do użycia. Wydaje ona przyjemny zapach, podobny do świeżej koniczyny i chętnie jest spożywana przez drób tak stary jak i młody.

Przy gotowaniu trzeba uważać, ażeby wody nie było za wiele i żeby mieszanina na drugi dzień nie była za sucha, gdyżby jej wtenczas kury dobrze nie jadły.

Kurczęta i kaczki bardzo prędko rosną otrzymując taką paszę i dobrze się utrzymują chociaż od niej nie są tłuste. A więc, gospodynie, nie zapominajcie o koniczynie jako paszy dla drobiu. W lecie należy dawać koniczynę przyrządzoną wyżej opisanym sposobym.

Rozmaitości.

Podatek na starych kawalerów zaprowadzono w Oldenburgii. Jest ona pierwszą w państwach niemieckich, bo dotąd żadne państwo związkowe podatku takiego nie uchwaliło. Starzy kawalerowie w wieku 30—50 lat, mający więcej niż 4200 mr. dochodu, dopłacać mają 10 proc., jako osobny podatek starokawalerski. Toż dopiero lament zapanuje z jednej a radość z drugiej strony!

Gospodarstwo bez kłopotu. Do różnych rodzajów gospodarstw rolnych, obecnie u nas uprawianych, przybywa nowe „gospodarstwo bez kłopotu“. Gospodarstwo takie prowadzi w Królestwie Polskim jeden z obywateli ziemskich w pow. pińczowskim, w gminie Drożejowice. Posiada majątek o 692 morgach, jest człowiekiem w średnim wieku i ma wykształcenie wyższe.

Po obu stronach drogi, prowadzącej ze Skalbmierza do Działoszyc, ciągną się jego pola, zwracające na siebie uwagę przejezdnych szczególnymi widokami. Pola te, nieuprawiane od lat 7 czy 8 iu, zarosły trawą i chwastami.

Na polach widnieją tu i ówdzie niesprzątnięte stogi zboża i słomy po ostatniem żniwie. Poczerniały już ze starości, ale stoją.

Nigdzie ani śladu pługa, ani kawałka ziemi uprawnej. Właściciel prowadzi dom zamknięty, nigdzie nie bywa, nikogo nie przyjmuje, czas spędza nad książkami.

Gleba w majątku jest urodzajna, to też okoliczni włościanie i sąsiedzi nieraz już zabiegali u odludka o wydzierżawienie opuszczonego majątku, ale właściciel o niczem nie chce słyszeć.

Taki sposób prowadzenia gospodarstwa objaśnia na swój sposób.

Dawniej, gdy uprawiał ziemie, siał, kosił, nie mógł doznać spokoju. Bał się suszy, bał się deszczu i gradu — teraz nie ma żadnych niepokojów a na zapłatę podatków, oraz na skromne jego potrzeby i tak mu dochodów z majątku starczy. „Ziemia musi wypocząć“

Energiczna burmistrzyni. W mieście Hunnewell w stanie Kanzas w Ameryce po wprowadzeniu tamże prawa głosowania kobiet, wybraną została „burmistrzynią“ pani Ella Wilson. Nowa „matka miasta“ prezydowała po raz pierwszy na posiedzeniu rady miejskiej i wygłosiła piorunującą mowę, w której potępia dotychczasowy zarząd miejski, wykonywany przez mężczyzn. Gospodarkę miejską uznała burmistrzyni za wprost niemożliwą i zaznaczyła, że był już czas największy, aby niewiasty objęły rządy i oczyściły tę stajnię, przywracając moralność publiczną, narażoną na szwank przez tak długie czasy.

Pani Wilson powstała przeciwko domom gry w mieście i szkodliwym wpływom tychże na młodzież. Postawiła wniosek opodatkowania nader wysokiego nietylko domów gry, lecz i szynków. Pani Wilson oświadczyła wreszcie, iż powoła na urząd policmajstra przyjaciółkę swą i sąsiadkę panią Osborne i spodziewa się, że ta dzielna niewiasta wspólnie ze swą pomocnicą „przyjaciółka

i sąsiadką“ p. komisarką policyi Wiliamsonową doprowadzi miasto do porządku i wykorzeni wszystkie zbrodnie, stanowiące wstyd i hańbę Ameryki.

Posiedzenie zostało zamknięte przedwcześnie, gdyż burmistrzyni zapowiedziała odczyt swój na jednem z przedmieść i tam się też udała, aby obwieścić: „O stanowisku kobiety w zarządzie miejskim, jej celach i zamiarach“.

Mały bogacz. Najbogatsze dziecko świata przybyło tego roku z Ameryki do Londynu w odwiedziny do krewnych. Malec ten, budzący powszechne zainteresowanie, nazywa się Wilson Wasch Mac Lean i liczy niespełna 2 lata. Przywieziono go do Londynu w specyalnym salonowym wagonie. Opuścił go na rękach swej australskiej piastunki, otoczony licznym orszakiem sług wszelkiego rodzaju, niby jaki królewicz, a za nim postępowali szczęśliwi rodzice. Nie potrzeba dodawać, że mały bogacz sypia tylko w złotej kołysce, posiada własne automobile, pałace i t. d.

Z rodziców mógłby zresztą mały Wilson uchodzić za „biedaka“, bo po nich odziedziczy najwyżej „marne“ kilka milionów dolarów, co w Ameryce, jak wiadomo, nie daje jeszcze prawa do tytułu miliardera. Ale owe miliardy spłyną na niego od dziadka, który jest właścicielem olbrzymich kopalń złota w Colorado. Przybycie „złotego malca“ do Londynu wywołało naturalne wielkie zaciekawienie, gazety przepełnione były długiemi opisami podróży a gawiedź uliczna toczyła się przed pałacem małego bogacza, aby się chociaż z bliska nasycić widokiem przepychu i złota. Nikt nie wspominał jednak, ile to krwawicy biednego robotnika poszło na zdobycie tego bogactwa.

Ceny zboża.

(za 50 kilo)

w Krakowie dnia 29-go września b. r.

	K. h.		K. h.
Pszenica czerwona i żółta od	12 05	do	12 45
żyto dworskie	9 75	do	10 35
żyto targowe	— —	do	— —
jęczmień	9 —	do	9 50
jęczmień na krupy	— —	do	— —
owies targowy	8 70	do	9 10
słoma żytnia	3 —	do	3 50
siemię konopne	13 50	do	14 50
kartofle stołowe	3 25	do	3 50
otręby pszenne	7 —	do	7 20
siekanka jęczmienna	12 70	do	13 —
kasza jaglana	13 —	do	13 25
kasza tatarczana	16 50	do	17 —

Ceny bez opłaty spożywczej (akcyzowej).

We Lwowie dnia 29 września b. r.

	K. h.		K. h.
pszenica gotowa	11 90	do	12 10
żyto gotowe	9 50	do	9 70
owies obroczny	7 80	do	8 —
jęczmień browarny	8 50	do	9 50
breczka	— —	do	— —
rzepak	— —	do	— —
groch do gotowania	— —	—	— —
koniczyna czerwona	85 —		95 —
koniczyna szwedzka	70 —		80 —

Targ na bydło.

Na miejską centralną targowicę bydła w Krakowie spędzono 29 września b. r. bydła rogatego 212 sztuk, cieląt 127, nierogacizny 346. I płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi buhaje od 78 do 104 kor., woły od 100 do 110 kor., krowy od 80 do 96 kor., jałownik od 88 do 96 kor. cielęta od — do —, nierogaciznę tuczną od — do —; bitej wagi: nierogaciznę od — do — kor. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 120 do 360 kor., woły od 200 do 400 kor., krowy od 105 do 310 kor, jałówki od 80 do 205 kor., cielęta od 25 do 90 kor., owce i kozy od 22 do 26.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: sztuk: na miejscową konsumcyę 667 na konsumcyę innych gmin kraju 32 na eksport za granicę kraju bydła rogatego —, na eksport za granicę kraju nierogacizny —. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Rozszerzajcie „NOWY DZWONEK“ :-: :-: między znajomymi! :-: :-:

Tylko wtedy

okazuje się dobroć wybornej kawy ziarnistej w całej swej pełni, jeżeli Czcigodne Panie Gospodynie dadzą pierwszeństwo najpewniejszej marce jako przymieszce do kawy!

Najpewniejszym środkiem

wiodącym do tego jest użycie „prawdziwego :Francka: od lat dziesiątek wypróbowanego fabrykatu, jednak tylko tego „z młynkiem do kawy“ jako marką fabryki.

Marka ochronna: „Kotwica“

Liniment. Capsici comp.,

zastąpienie

Kotwicznego Pain-Expelleru

jest powszechnie znane jako **wyśmienite, bóle uśmierzające i odciągające nacieranie** w **zaziębieniach itd.**; do nabycia we wszystkich prawie aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego trzeba przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką **„Kotwicą“**, wtenczas jesteśmy pewni, że otrzymaliśmy preparat oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „Złotym Lwem“ w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy.

Utrzymanie zdrowego ŻOŁĄDKA

polega przedewszystkiem na dobrem trawieniu, przez uregulowanie usunięcia zatrzymania. Skutecznym środkiem z wybieranych, najlepszych ziół leczniczych starannie przyrządzonym, pobudzającym apetyt, przyspieszającym trąwienie i lekko odprowadzającym, który usuwa i łagodzi znane następstwą nieumiąrkowania, nie odpowiedniej dyety, zaziębienia, siedzącego trybu życia i przykrego zątwardzenia n. p. zgagę, odbijanie się, nadmierne tworzenie się kwasów i kurczowe boleści jest

Dra Rosa balsam żołądkowy

z apteki B. Fragnera w Pradze.

OSTRZEŻENIE! Wszystkie części opakowania noszą prawnie deponowaną markę ochronną.

SKŁAD GŁOWNY: APTEKA

B. FRAGNER'A C. i k. Dostawcy Dworu

„POD CZARNYM ORŁEM“

PRAGA, Mała Strona Nr. 203. róg ul. Neruda.

WYSYŁKA CODZIENNIE.

1 cała flaszka 2 K., pół flaszki 1 K. Pocztą za poprzedniem nadesłaniem K. 1.50 będzie jedna mała flaszka, K. 2.80 będzie jedna duża flaszka, K. 4.70 będą 2 duże flaszki, K. 8 będą 4 duże flaszki, K. 22.— będzie 14 dużych flaszek opłatnie do wszystkich stacyi austro-węgierskiej Monarchii przesłane.

SKŁADY W APTEKACH AUSTRO-WĘGIER w Krakowie w Aptece: M. Masłowskiego, M. Redera, K. Wiszniewskiego.

Kto szuka służby w Krakowie

niechaj zgłosi się każdego 1-go i 15-go w miesiącu do

Miejskiego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Krakowie

Plac WW. Świętych L. 1.

od godziny 9-tej rano do 1-szej w południe i od 3-ciej do 4-tej popołudniu.

Dla poszukujacych pracy pośrednictwo jest bezpłatne.

Przy zamówieniach powołujcie się na pismo „Nowy Dzwonek“.

Poleca się bardzo

każdemu przed zakupnem przedmiotów do codziennego użytku i podarunków wszelkiego rodzaju, przeglądnąć mój główny katalog z około 4000 odbitkami, który na żądanie wysyłam każdemu darmo i opłatnie

HANNS KONRAD

C. i k. Nadworny Dostawca w Brüx (Czechy).



TANIE czeskie pierze do pościeli!

1 Kg szarego dartego pierza K 2·—, lepsze K 2·40; półbiałego K 3·60, białe K 4·20; białego puchowatego 6 K, najprzedniejszego K 7·20 najlepszego gatunku K 8·40. Puchu szarego K 6·—, białego K 12·—, najprzedniejszego z piersi K 14·40. **Przy zakupnie 5 kg. opłatnie.**

Gotowa pościel z gęstego czerwonego żuletu, 1 pierzyna **180×116 cm.** po K 10·—, 12·—, 15·—, 18·—, 21·—; **200×140 cm.** po K 13·—, 15·—, 18·—, 21·—; 1 podgłówek **80×58 cm.** po K 3·—, 3·50, 4·—. **90×70 cm** po K 4·50, 5·50, 6·—. Przesyłka za zaliczką od 10 K począwszy opłatnie. Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy za towar nieodpowiedni. Próbki i cenniki darmo.

Artur Wollner, Lobes 212 przy Pilźnie (Czechy)

Naczelny i odpowiedzialny redaktor X. Marceli Dziurzyński

Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem L. R. Dobrzańskiego.